

HISTORIA FARMACYI

OPRACOWAŁ

Mr. Stanisław Hoffmann.

Lp. 2.

Czytane na IX-tym Zjeździe lekarzy i przyrodników
w Sekcyi farmaceutycznej.



Nakładem Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI Drukarni Związkowej
pod zarządem A. Szyjewskiego.

1900.

Z-138660

Akc. z l. 2024 nr 80

Akc. D. 1905 Nr 1



»Tempora mutantur et nos mutantur in illis«.

Zmienne są koleje życia ludzkiego, a więc o ile zmienniejsze być muszą koleje narodów, a wreszcie jakiegoś zawodu.

Tak, jak w dziejach narodów, opisuje Owidiusz rozmaite wieki, tak też i dla naszego zawodu rozmaite wieki istniały i istnieć będą, zależnie od czasu i nauki.

Dla wszystkich zawodów istniały czasy złote, srebrne i żelazne, zawisłe to było od stosunków poszczególnego kraju, wykształcenia dotyczącego narodu i wymogów tegoż.

Jeżelibyśmy chcieli mówić o rozmaitych narodach, o chwilach kwitnięcia albo upadku tegoż, zmuszeni byłibyśmy stanowczo postawić dewizę, »in sano corpore et mens sana«, ergo chcąc pracować dla dobra swego narodu, przedewszystkiem potrzeba być zdrowym.

Więc też od najdawniejszych czasów zaczęto zwracać uwagę na słaboście, zaczęto myśleć o swym zdrowiu, a wskutek tego wyłoniła się potrzeba osób, któreby dbały o zdrowie ogółu, a więc potrzeba lekarzy, a w dalszym ciągu i aptekarzy.

Początkowa historia farmacyi, tak samo jak i innych nauk, zakryta nieprzedartą wieków zasłoną, i tylko tu lub owdzie dają się spostrzegać jakieś poszczególne urywki i wskazówki istnienia tego zawodu.

Pierwsze ślady farmacyi spostrzegać się dają w najdawniejszych epokach historyi, a to jeszcze w czasach, w których medycyna i chemia stanowiła jeden dział.

Praojcami tych nauk byli rolnicy i pasterze. Ci starali się poznawać rośliny i stosować takowe, jako środki lecznicze na rozmaite słabości; skuteczność zaś niektórych przekazywano z ojca na syna tradycyjnie, i w ten sposób niejako położyli kamień węgielny pod tę naukę, którą widzimy dziś na tak wysokim stopniu.

Po pasterzach, o ile dowiedzieć się możemy, leczeniem zajmowali się kapłani egipscy, indyjscy i żydowscy. Do tych, jako od bóstw powołanych, udawał się naród prosząc o pomoc.

Jak wysoko stała ta wiedza, prawie że nie wiemy, tylko z podań Herodota, Diodora i Plutarcha dowiadujemy się, że wspomniani kapłani badali skuteczność ziół, a nawet w niektórych wypadkach z pomyślnym skutkiem używano takowych.

Leczono tylko pojedynczymi środkami, jak tatarakiem, morską cebulą, myrrhą lub mastyksem, w miarę zaś lat zaczęto postępować naprzód, dostosowywać się więcej do fizycznego rozwoju człowieka, wieku tegoż i innych możliwych czynników, i zaczęto w odpowiedniejszy sposób przyrządzać nawet leki złożone z kilku roślin lub soków tychże.

Nadszedł więc czas rozdwojenia medycyny z aptekarstwem.

Jedni poświęcają się badaniom ustroju ludzkiego, drudzy skierowali swą pracę na inne pole, a to pracowano nad badaniem i sposobami przyrządzania leków.

Czasy te sięgają jeszcze Hebrejczyków i w bibliach tychże często napotykać uczeni wzmiankę o tym.

Od kapłanów egipskich przyswoili sobie greccy kapłani tę wiedzę, i dopiero od tych uczyły się świeckie osoby tych nauk, a pierwszymi świeckimi lekarzami byli Pytagoras i Hipokrates.

Oni i ich następcy trudnili się badaniem medycyny wewnętrznej, a nie mogąc podołać swoim obowiązkom, zmuszeni byli przyjąć odpowiednie osoby, któreby pod ich nadzorem leki przyrządzały.

Jak twierdzi historia grecka po Hipokratesie zaczęto otwierać sklepy, w których przyrządzano i sprzedawano leki, a równocześnie w sklepach tych załatwiano operacje. Właścicieli

tych sklepów nazywano Rizomanami (od Rizoma). Rizomani musieli wyuczyć się u lekarzy, i dostać od nich upoważnienie do przyrządzania leków, a trudnili się, jak nazwa wskazuje, kopaniem ziół, suszeniem i przechowywaniem tychże.

Jak widzimy z tego, sklepy Rizomanów stanowią zarodek dzisiejszych aptek.

Rizomani jednak nie nosili nazwy aptekarzy, ani też sklepy ich nie zwały się aptekami.

Greckie słowo *αποτεκε* znaczyło tyle, co skład, a nazwę tę dopiero później zaczęto dawać tym składom, w których były leki przechowywane, a stąd pochodzi nazwa aptek i aptekarzy.

Że Rizomani i naukowo pracowali, świadczą o tem ich dzieła, jak n. p. Thriaziasa z Mantynei i Eudemusa traktujące o roślinach lekarskich.

W czasach Aristotelesa zanika nazwa Rizomanów, a tych, którzy trudnili się zbieraniem ziół i przyrządzaniem leków, nazywać zaczęto farmakopolami.

W niespełna 300 lat przed Chrystusem, a to za panowania Ptolomeuszów postąpiono naprzód i założono szkołę w Aleksandryi, a studia w tej podzielono na trzy działy, a to na dział lekarski, farmaceutyczny i chirurgiczny.

Szkoła kwitnęła w całej pełni i coraz więcej zaczęto się zajmować badaniami naukowemi. Ukazały się dzieła pisane tak przez lekarzy, jakoteż i przez farmakopolów, jak n. p. Herofilusa, dzieło traktujące o sposobie przyrządzania leków, dalej Heraklidas z Tarentu, Herasa z Kapadocyi, Dyokla i Pamphiliusza z Alexandryi. Dzieła te traktują o farmacyi, jakoteż o środkach leczniczych i antidotach.

Wielu z lekarzy rzymskich pisze dzieła o lekach pojedynczych lub złożonych, i niejako ubiegają się o stwarzanie coraz nowych leków. Ale niestety! jak i dziś, tak i wówczas znalazło się dużo takich i to częsokroć niepowołanych, którzy dla zysku sponiewierali naukę, zaczęli tworzyć leki tajne, na wzór dzisiejszych specyfików, i tymi to środkami z dodatkiem rozmaitych guseł raczono chorych za drogie pieniądze.

Zdobytą już wiedzę podeptano, wyśmiano i usunięto na drugi plan, szarlatanerya zaczęła kwitnąć, a szczytu osiągała wtedy, jeżeli obowiązki lekarza i aptekarza spełniła jedna i ta sama osoba.

Że policya sanitarna, a względnie lekarska u Rzymian znajdowała się w stanie pożałowania godnym, udowadnia nam z jednej strony ten tak szybki wzrost szarlataneryi, z drugiej zaś strony daje nam dowód i ten fakt, że tak zwani Aromatopoli, Unguentarii, Pigmentarii od wielu poczytywani byli za aptekarzy, chociaż byli tylko handlarzami trucizn lub farb. Nie było nikogo, ktoby czuwał nad tem, więc też tworzyły się takie kramy że się tak wyrażę, jak dzisiaj droguerye, sporządzano tam leki i leczono chorych.

Że wyżej wspomniani nie byli aptekarzami, udawadnia nam ustawa ówczesna, która powiada, że apteka może powstać tylko za zezwoleniem Rządu krajowego, a czynności apteczne może wypełniać tylko osoba pewna i powołana, a rozporządzenie to wskazuje na to, że aptek musiało być bardzo mało, gdy handli wspomnianych widzimy niezliczoną ilość.

Jak to dziwnie się plecie na tym bożym świecie. Przed Chrystusem, jak to wspomnieliśmy, założono szkołę medyczno-farmaceutyczną, a jakież inny obraz mamy w V wieku po Chrystusie.

Rozruchy krajowe, napady Gotów, Hunów i Wandalów, a w końcu i zepsucie obyczajów sprawiły swoje, i ta niegdyś już wysoko stojąca nauka, musiała upaść wraz z upadkiem rzymskim.

Patrząc na życie codzienne, przekonywujemy się, że często jeden dzień do drugiego nie jest podobnym, jeżeli więc dnie, a następnie tygodnie, miesiące i lata się różnią, o ile więcej różnić się muszą poszczególne wieki.

Tak też i z naszą nauką się działo.

O ile wiek V u Rzymian był dla farmacyi wiekiem upadku, o tyle wiek VI, że się tak wyrazimy, staje się wiekiem odrodzenia, a to dzięki Arabom.

Arabowie podbiwszy Grecyą i Egipt znajdują, że narody podbite są więcej wykształcone od nich — wyradza się więc

u tych niejako zawiść, i ta popchnęła zdobywców do pracy naukowej, do zamięłowania się w naukach i sztukach. Korzystają z wiadomości podbitych narodów i pracują na tym polu dalej i dalej. Zakładają publiczne szkoły i biblioteki medyczno-farmaceutyczne, a pod koniec VIII wieku założono sławną szkołę w Bagdadzie. Pozakładano szpitale dla chorych i powstaje wiele aptek, a przysposabianie leków dozwolono tylko tym, którzy wyłącznie farmacyi się poświęcili i posiadali potrzebne kwalifikacje do tego.

Jakkolwiek usiłowaniom Arabów dużo przeszkadzały alchemia i zabobony Wschodu, jednakże musimy przyznać, że alchemia wprowadziła wiele preparatów chemicznych do zawodu i w ten sposób znacznie podniosła praktyczną farmacyę.

Stalej jakiejś normy do sporządzania leków nie było jeszcze, i każdy z aptekarzy przyrządzał takowe według swej osobistej wiedzy, wskutek tego wyłoniła się potrzeba podręcznika, któryby wszystkich aptekarzy obowiązywała; pierwszy taki podręcznik wydaje po arabsku w IX wieku Sabor Ebn Sachel nauczyciel szkoły głównej.

Podręczniki takie coraz częściej zaczęły się pojawiać, a nazywano je Dispensatorium, Antidotarium, a wreszcie Pharmacopoea.

Podręczniki te jednakże nie były w całym tego słowa znaczeniu dzisiejszą naszą farmakopeą, były to więcej przepisy prywatne, a pierwszą rządową farmakopeę wydaje dopiero w XII wieku lekarz nadworny Kalifa Bagdadu Hassan Hebatollah Ebn Talmid pod tytułem »Dispensatorium«.

Zdobycie Hiszpanii przez Arabów w XIII wieku, a następnie Krucyata w XI i XIII wieku przyczyniły się znacznie do rozszerzenia nauki farmaceutycznej.

Że gruntowniejszą znajomość farmacyi możemy śmiało przyznać Arabom, świadczą o tem pozostałe po nich do dziś zabytki nazw, których używamy, jak n. p. Roob — Alkali — Naphta i t. d.

Jak przed Chrystusem kapłani egipscy, indyjscy i ży-

dowscy, tak też w pierwszych czasach Chrześcijaństwa, mnisi najczęściej oddawali się studjom starożytnym, a więc też i medycynie i farmacyi.

Żyjąc tylko dla Boga i dla miłości bliźniego, pielęgowali chorych i utrzymywali przy swych klasztorach rodzaj szpitali i aptek.

Najwięcej zasłużonymi pod tym względem byli OO. Benedyktyni.

Ci utrzymując przy swych klasztorach w Monte Cassino i Salerno szpitale, mieli sposobność nauczyć się tej wiedzy i wyjść później na zdolnych nauczycieli i w rzeczy samej utworzono w tych miejscowościach szkoły medyczno-farmaceutyczne.

Szkoła w Salerno już od VIII wieku słynna, rozwinęła się znacznie więcej jak szkoła w Monte Cassino, a to dzięki wpływowi cesarza Fryderyka II. Od lekarzy zażądano przynajmniej trzechletnich studyów, a po odbyciu tychże i złożeniu egzaminu otrzymywali tytuł: »Magister artium et physices«.

Pozakładano gdzie indziej apteki.

Aptekarze musieli studyować na wydziale lekarskim w Salerno, a po odbyciu studyów byli zaprzysięgani, że leki jedynie tylko według przepisanej księgi rządowej pod tytułem Antidotarium będą przyrządzali.

Apteki wówczas zwano Stationes, a aptekarzy Cofectionarii.

Równocześnie z Antidotarium wydano pierwszą taksę aptekarską, w której unormowano ceny leków według kosztów nabywania dotyczącego środka, a ewentualnie zwracano także uwagę i na to, czy dotyczący lek podlega wcześniej lub później zepsuciu. Ceny w tej taksie obliczone były na pieniądze tak zwane Tarenus, a takowy równał się 10-ciu groszom polskim.

Z taksą aptekarską ukazały się i ustawy, a za przekroczenia i pomyłki karano aptekarzy utratą majątku.

Dozór nad aptekami powierzony był rządowym nadzorcom, a tych ostatnich za przewinienie porozumiewania się

z aptekarzami lub materyalistami, albo też za tolerowanie czynów aptekarzy niezgodnych z ustawą, karano śmiercią.

Kary te zapobiegały nadużyciom i zapobiegały szerzeniu się szarlataneryi, a więc zapobiegały rozwojowi środków tajnych, które wtedy, a więc już w wiekach, o których mówimy, to jest od VIII do XII nazywano fanatycznymi, zawodzącymi nadzieje lekarza i uwłaczającymi godności aptekarza.

Prastarą szkołą w Salerno staje się jakoby rozkrzewicielką nauki farmacyi w Europie, ustawy zaś tamtejszego Rządu zyskują również powszechny aplaus, pierwszymi zaś, którzy wzorują się na szkole w Salerno byli Francuzi i ci w XII wieku zakładają szkołę, a następnie publiczne apteki w Montpellier, później w Paryżu, a to w XIII wieku, a uczniowie tych szkół zakładali swe apteki po rozmaitych miastach francuskich.

Za przykładem Włochów i Francuzów poszły i inne narody, jak Niemcy i Anglia, a dowodem tego są powstające apteki w XIII wieku w Augsburgu, dalej w Londynie w roku 1345, w Lipsku 1408, we Frankfurcie nad Menem w roku 1472 i w Berlinie w roku 1488.

Pierwotne apteki w Niemczech powstawały kosztem magistratur i dopiero później przeszły na własność prywatną i podlegały pod dozór osób wykształconych we Włoszech, a nawet leki aż do końca XV wieku sprowadzano z Włoch lub wzorowano się na przepisach arabskich i zaledwie w drobnych rzeczach pozwalano sobie odstępować od tych, a polegać na własnej praktyce i doświadczeniach.

O jakiejś pewniejszej normie leczenia wówczas mowy jeszcze być nie mogło, Pharmacognosia, jakoteż i chemia farmaceutyczna były jeszcze nieznane.

Wyszukiwano rośliny, opisywano ich własności — powinnowacono wszystkie pierwiastki w celu otrzymania złota i cudownego elixiru, leczącego wszystkie słabości.

Ze wzrostem oświaty pootwierano i inne szkoły i tak w XIV wieku powstają takowe w Pradze, Erfurcie, Wiedniu

i w tym samym wieku założoną została i nasza »Alma Mater Jagellonica.

Szkoły te nazywano akademiami i wykładano na tych nauki lekarskie.

Wynalezienie druku i odkrycie Ameryki przyczyniły się również do podniesienia farmacyi, a to przez zastosowanie druku rozchodziły się w prędszy sposób nowe teorye i nauki, a przez odkrycie Ameryki zyskaliśmy wiele nieznanych nam dotychczas środków leczniczych.

Ukazują się poważne dzieła naukowe, jak Ricettario fiorentino, Antidotarium Guaineriusa, Luminare majus Manlius, a w końcu dzieło Jana Dondis traktujące o roślinach i ich skutkach.

Niepoprzestano i na tem i dążono dalej, ażeby zawód aptekarski na coraz wyższym szczeblu postawić i tak akademia paryska w roku 1484 normuje studia farmaceutyczne, zaprowadza ściśle egzamina i wizytowanie aptek. Aptekarzom przyznają prawo piastowania urzędów państwowych i zaopatrując ich przywilejami rozmaitymi, pomieszczają między uczonymi kraju.

Tytuł uczonych przyznany aptekarzom w XV wieku urzeczywistnia się coraz więcej w XVI wieku.

Pojawiają się tłumaczenia dzieł greckich, rzymskich i arabskich i za pomocą druku rozpowszechniono takowe.

Chemii zaczęto coraz większe prawa przyznawać i więcej pracować nad nią.

W tym samym czasie występuje na widownię dziejów farmacyi Parazelsus, a po nim jego następcy i ci idąc w ślad za swym mistrzem wydają dzieła chemiczne, jak n. p. Turnaheim, Wendelin, Huck i wprowadzają nowe przetwory do użytku lecznictwa.

Omówiwszy aż do tego czasu ogólną historią rozwoju farmacyi, odstępimy na chwilę od dziejów ogólnych, a poświęćmy kilka słów stanowisku w świetle społecznem aptekarza polskiego.

Od dziejów polskiej farmacyi nie możemy wymagać,

ażeby złożono dowody bardzo odległego istnienia szkół lub katedr farmacyi po uniwersytetach, a to dlatego, bo takowa musiała długoletnią staczać walkę z przesadami.

Aptekarzy polskich istniały dwie kategorie, a to zwyczajnych i dworskich.

Zwyczajni aptekarze należeli do cechu i musieli się starać o prawo mieszczaństwa. Ci kształcili uczni przez lat pięć, których zwano pueri, a po odbytej praktyce wydawali im świadectwa na towarzysza czyli czeladnika.

Że prawo wydawania tych świadectw im przysługiwało, świadczy o tem akt wydany aptekarzowi w roku 1770, w którym między innemi przysługującemi mu prawami zastrzeżone jest prawo kształcenia uczni, a urywek z tegoż aktu, pozwolimy sobie dosłownie powtórzyć a to: »socios fovendi, tyrones suscipiendi, instruendi emancipandi litteras dimissoriales dandi«!

Jak z tego widzimy, uczono uczni praktycznie, o teorii mowy nie było.

Zmienne były koleje naszej Polski, zmienne też były i koleje naszego zawodu. Były więc czasy, gdzie byłoby ujmą dla brata szlachcica, trudnić się aptekarstwem i naodwrot były czasy, w których wielu ze szlachty są aptekarzami.

Stanowisko społeczne aptekarza zależało także od miejscowości rozmaitych i tak n. p. w Krakowie, Lublinie, Toruniu, Lwowie zajmują aptekarze najpoważniejsze stanowiska, a nawet byli elektorami, gdy przeciwnie aptekarza Chawłowskiego, który był burmistrzem nie wzywają na rady, a na zapytanie królowej w roku 1548 dlaczego, odpowiadają, że w miastach mniejszych cyrulicy, fryzyerzy i aptekarze są nawet wykluczeni od piastowania wszelkich urzędów, jednakże w tym wypadku pozostawiają wolną decyzję królowej.

Tak rozmaite było stanowisko aptekarza zwyczajnego.

Zupełnie inne stanowisko zajmowali aptekarze dworscy.

Jeżelibyśmy za podstawę wzięli stałe zaopatrywanie się w leki przez dwór u jednego i tego samego aptekarza, to przyjąłbyśmy musieli, że pierwszym dworskim aptekarzem był aptekarz Jędrzej w czasie od 1393 do 1409. Ten na roz-

kaz króla Jagiełły przyrządza dla Wielkiej księżnej litewskiej Witołdowej, jakoteż i dla niego konfekty i powidła. Nie jesteśmy jednakże pewni, czy ten z dworem przenosił się, czy też nie.

Aptekarz dworski należał do orszaku króla, towarzyszył mu wszędzie, tak podczas pokoju, jako też i na wojnie.

Od przyjęcia go do cechu, albo też od starania się o mieszczañstwo był uwolniony i przysługiwało mu prawo wszędzie, gdzie tylko z dworem przyjdzie otwierać aptekę.

Prócz remuneracyi za swoje wyroby, pobierał pensyą i rozmaite dodatki, jak n. p. na owies, siano, słomę pod aptekę i pod siebie, a nadto uwolnionym był od płacenia cła, któreto nietyle rząd pobierał, ile pobierany był przez szlachtę na swych przykomórkach.

Płacono ich rozmaicie, i tak n. p. Angelo Caborti w roku 1676 za trzy kwartały otrzymał pensyi 75 złr., a Rosiński w latach od 1591 do 1593 dostaje rocznie po 50 złr., a prócz tego po 2 złr. na tydzień.

Istniał także zwyczaj, że aptekarz dworski, jak i inni dworzanie, po śmierci królów i królowych dostawał w darze sukno żałobne, jak n. p. aptekarz Franciszek de Radicibus w roku 1548 dostaje po śmierci króla Zygmunta I, dziewięć łokci takiego sukna.

Na dworze Zygmunta III tytułowano aptekarza dworskiego profesorem, a nie magistrem sztuki farmaceutycznej; dowodem zaś tego jest akt królewski wydany po śmierci aptekarza dworskiego Marianni w roku 1607, w którym to akcie król ogłasza, że dwór został pozbawiony odpowiedniego profesora sztuki farmacyi: »conveniente artis pharmacopoeae professore aula nostra destituta est«!

Następcą Marianiego został aptekarz Morkowicz.

Tytuł profesora wskazywałby na to, że aptekarze ci wykładali w aptekach dworskich swym uczniom i towarzyszom prócz praktycznej, także i teoretyczny zakres nauki farmaceutycznej; jednakże niewykluczonem jest, że ci profesorowie wy-

kładali zamiast nauk farmaceutycznych alchemią, której to hołdował król Zygmunt III.

Nietylko królowie na swych dworach mieli aptekarzy, ale za przykładem króla, szły i królewęża i królikowie, i tak n. p. Pan na Zamościu około roku 1610 miał u siebie lekarzy i aptekarzy wykształconych we Włoszech, a nawet istniała w Zamościu akademia tych nauk, a dowodem tego jest dzieło Szymonowicza o »kościach«, a na nagłówku tego dzieła figuruje napis »ud usum academiae Zamosciana«. Na Sejmie koronacyjnym Władysława IV w roku 1633 postanowiono, ażeby starsi czeladnicy cechu aptekarskiego rok rocznie w styczniu składali egzamin w uniwersytecie Jagiellońskim.

Omówiwszy ogólny obraz farmacyi polskiej dotyczący stosunków społecznych, powróćmy do ogólnej historii i zwróćmy uwagę na działalność naszych rodaków pod względem naukowym, — a pewnie nie powstydzimy się przodków naszych, i tak n. p. rajca krakowski i lekarz Zygmunta Augusta wydaje dzieło o roślinach, zwierzętach i rodzeniu człowieka, a część botaniczną opracowuje mu Marcin Siennik, dalej Marcin z Urzędowa profesor medycyny w uniwersytecie krakowskim w roku 1595 wydaje Zielnik, — Szymon Syrenniusz pisze w roku 1554 dzieło o używaniu ziół, jednakże takowe ukazało się dopiero po jego śmierci nakładem Anny królowej szwedzkiej.

Po wspomnianych, nastąpił cały szereg twórców nowych dzieł, i że tak powiemy jeden stara się prześcignąć drugiego, pojawia się więc dzieło Wojciecha Ocko albo Oczko pod tytułem »Decriptio herbarum«, — Szymona Łowicza »De herbarum virtutibus«, a dalej Adam Załuziański wyprzedza słynnego Lineusza odkryciem płci roślin i stosowne dzieło wydaje w Pradze.

Nie zbywało aptekarzom na dziełach, według których mogliby się uczyć i kierować, chociaż częstokroć były one oparte na alchemii, które to w XVI wieku często spotykamy, jak n. p. dzieło Gebera, znanego już w VIII wieku, jako alchemika, a pominąwszy wielu innych mniej znanych, musimy wspomnieć

i o Sędziwoju domniemanym wynalazcy kamienia filozoficznego.

Mimo ogólnego błędzenia w ciemnościach przyznać trzeba, że przecież znaleźli się ludzie tacy, którzy alchemię potępiali, a dowodem tego jest profesor uniwersytetu krakowskiego Walenty Fontanni, który w mowie swej przy obejmowaniu katedry, śmiało ganił niedorzeczności alchemistów.

Rządy krajowe dbające o dobro swych poddanych przestrzegały z jednej strony pilnie, ażeby ktoś niepowołany nie spełniał funkcji aptekarza, z drugiej zaś strony czuwały nad dotrzymaniem ustaw obowiązujących apteki.

Aptekarzy obdarzano rozmaitymi przywilejami, ale w zamian żądano od nich sumienności w wykonywaniu swych czynności, dowodem zaś tego są ustawy wydane w roku 1500 w Frankfurcie nad Menem, a w 1507 Augsburgu, w których to ustawach zażądano od aptekarzy składania przysięgi, polecano w aptekach rewidować leki, a w roku 1573 zobowiązano aptekarzy do przyrządzania leków według własnej farmakopei.

Mówiąc o aptekach w Frankfurcie i Augsburgu, niech nam wolno będzie kilka słów powiedzieć i o ówczesnych aptekarzach Krakowa, a i tu nie zobaczymy żadnego zastoj, i u nas czuwa nad aptekami Wydział lekarski i temu przysługuje prawo wizytowania aptek i badania dobroci środków leczniczych.

Liczba aptek wzrasta tak szybko, że prawie każde miasto może pochlubić się swą własną apteką.

Nie od rzeczy będzie także wspomnieć o tem, że car Borys Godunow w tym wieku, to jest XVI, powołuje wiele polskich lekarzy i aptekarzy do Rosyi.

Długoletnia walka prowadzona z alchemią i magią coraz, dodatniejz odnosi skutki, przesady upadają coraz więcej, a pierwsze miejsce zajmuje prawdziwa nauka oparta na zawa-
dach filozofii, dowodem zaś tego niechaj będą dzieła sławnych matematyków i fizyków Mariotta, Keplera, Gallileusza, Hewe-

liusza, albo też chemiczne dzieła Van Helmonta, Sylviusza, Minderera, Glaubera i t. d.

Że uczeni ci i naukową wartość farmacyi podnieśli, zdaje mi się, że o tem nie potrzebujemy wspominać obszerniej, bo po dziś dzień znane są nam w aptekach preparaty chemiczne noszące imiona swych twórców.

Omówiliśmy już XVI wieków, a ileż wpływało w tych tych czasach czynników na rozwój farmacyi, i tak dziś nieświadomość — później wojny i rokosze domowe, a dalej zepsucie obyczajów wpływa na rozwój tej nauki, a jednak mimo tego wszystkiego sprawdza się na początku zaznaczona dewiza: »in sano corpore et mens sana«, a więc mimo tylu przeciwności, nauka farmacyi toruje sobie drogę ciągle, i ciągle chociaż powolnym idąc krokiem, a to dlatego, bo wszakże ona niesie zdrowie, a więc wszystko, co człowieka uszczęśliwić może!

Przesady wiekowe nie ustępują w tej chwili, więc też w XVII stuleciu musi nauka staczać dalszą, lecz jakoby końcową walkę z alchemią.

Z jakimż zajęciem czyta się o tem, że coraz nowsi i nowsi ludzie wychodzą na arenę dziejów naszych, że starają się zrzucić z siebie krępujące ich pęta nieświadomości ogólnej, a pracując na tym polu dodają do pierwotnych coraz nowsze leki i coraz liczniejsze, wychodząc z tego założenia, że im więcej leków będzie, i im zawiakławsza będzie mieszanina tychże, tym łatwiej dadzą się pokonać słabości ludzkiej.

Nauczeni doświadczeniem dzisiejszego czasu, moglibyśmy powiedzieć, że przez tak ciągle wprowadzenie nowych leków zawód nas nie zyskał nic na tem, jednakże tak nie było.

Aptekarze widząc, że ich mozoły i trudy są wynagradzane, starali się obznajamiać coraz więcej z chemią i historią naturalną, i stawali się przez to użytecznymi nie tylko dla siebie, ale dla ogółu uczonego świata.

Chwile wolne od codziennej pracy poświęcano badaniom chemicznym i doświadczaniom, i sami aptekarze zaczęli przyrządzać sobie preparata chemiczne, i z tego to czasu datuje

się ustawa obowiązująca jeszcze w VI farmakopei austriackiej przyrządzania preparatów chemicznych w aptekach.

Zyskawszy odpowiednie wiadomości chemiczno-farmaceutyczne, nie omieszkano podzielić się tymi z kolegami zawodowymi, — a pisano wiele i ogłaszano swoje prace, dowodem zaś tego dzieło Jerzego Mellicha w Augsburgu w roku 1601 wydane pod nazwą »Dispensatorium medicum«, dalej »Zielnik« Jakóba Tabernomontanusa z roku 1588, dalej okazały się prace aptekarzy Glasera, Kunkela, Zwelffera, Mikołaja Lemery i t. d.

O ile z jednej strony aptekarze sami pracą swą starali się podnieść stanowisko zawodu, o tyle też przyczyniały się przychylnie do tego rządy krajowe, — a to przez wydawanie rozmaitych ustaw mających na celu dobro ogółu i zawodowców, i tak n.p. sprzedawać lekarstwa dozwolono tylko w aptekach, a we Francyi i Ferrarze posunięto ostrożność tak daleko, że wiele preparatów wolno było wydawać tylko w obecności lekarza.

Ustawy te miały na celu zapobieganie szerzenia się szarlataneryi.

Jednakże mimo tylu prac naukowych, nauka farmaceutyczna nie osiągnęła jeszcze była doskonałości, nie było jeszcze pewnej stałej normy, którejby się trzymano i w XVIII wieku widzimy wiele nadużyć wynikających z nieświadomości.

Mięszano środki lecznicze nie znając ich własności chemicznych, przez co częstokroć szkodliwy otrzymywano skutek, mylono się z nazwami i częstokroć jeden ten sam pierwiastek znany był pod kilkoma innymi imionami i zastosowywany nie według skuteczności tegoż, lecz według nazwy.

W ogóle wiedziano już dużo, jednakże wiadomości te nie były jeszcze ugrupowane, zyskano dużo, ale potrzeba było jeszcze długiego czasu, by nabyte wiadomości, że się tak wyrażę oszlifować i jakiś pewny system i ład zaprowadzić.

Więc też widzimy w tym wieku pracujących chemików, fizyków i badaczy historii naturalnej, a koniec tego wieku wydaje nieśmiertelnego Lineusza.

Wzorując się na Lineuszu Haller, Gleditsch, Scopoli,

Kluk, Rzęczyn, Ładowski, Förster i wielu innych, poświęcając się studjom botanicznym odbywają podróże, badając i wyszukując coraz nowsze rośliny.

Nie myślm, ażeby tylko pracowano na polu botanicznym.

Wiek XVIII może się pochlubić całymi szeregami badaczy nauk przyrodniczych, a w gronie tych widzimy chemików, zoologów, mineralogów i fizyków, z imion zaś tychże wybierzemy z tej całej masy tylko to, które zawodowi naszemu są bliżej znane, a to Buffona dla historii naturalnej, Kluka i Blumenbacha dla zoologii, Kirwana i Wernera dla mineralogii, a dla chemii dobrze znane imiona w aptekarstwie Neumanna, Seignetta, Schella, Hoffmana i t. d.

Badania naukowe dopięły swego celu, poznano lepiej leki, usunięto używane na początku wieku szkodliwe mieszaniny, a w miejsce tych wprowadzono nowe skuteczniejsze i na doświadczeniach oparte.

Wprowadzono wiele aparatów do przyrządzania lub badania przetworów chemicznych, i w ten sposób niejako zmuszono aptekarza do zajmowania się studjami przyrodniczymi.

Preparata lecznicze musiały być w aptekach wykonywane, a więc też rząd logicznie postępując, stawia jako konieczny warunek dla aptekarzy, odbywania studyów z mineralogii, chemii, botanik i zoologii, a dla ułatwienia nauki chemii zaprowadzono po akademiach dla tego działu nauki katedrę.

Nie poprzestano jednakże tylko na odbyciu przepisanych studyów, ale pracowano i dzielono się zdobytymi wiadomościami w pismach zawodowych, jak n. p. w berlińskich rocznikach farmacyi, albo też w dzienniku paryskiego Towarzystwa farmaceutycznego.

Dzienniki te stały się koniecznymi, by podzielić się wiadomościami zdobytymi w rozmaitych krajach.

Na XVIII wieku wzrzuje wię wiek XIX. Rozpoczęta praca naukowa nie ustaje, coraz nowsi badacze i uczeni ukazują się na widowni i tak słyszymy o Bertollecie, Lussacu,

Volcie, Berzeliuszu, Davy, Thomsonie i t. d. Wiadomości zdobyte przez tych mężów podnosiły i naszą naukę.

Nie poprzestano tylko na naukach pobieranych po akademiach, utworzono i prywatne instytuta, gdzie nauczano chemii i farmacyi, jak n. p. w Langensalz, Berlinie, Erfurcie.

I znowu powstają rozporządzenia rządowe i reformowanie studyów farmaceutycznych, i tak rząd bawarski w roku 1808 wydaje rozporządzenie, ażeby do aptek przyjmowano tylko umysłowo zdrowych aspirantów, a po odbyciu odpowiedniej praktyki przez dwa lata uczęszczali na lekcyje publiczne chemii, farmacyi i historii naturalnej.

A i polska farmacya nie pozostawała w tyle, a nawet wyprzedziła ustawę bawarską, powstała bowiem komisya edukacyjna dla lekarzy i farmaceutów, — a gdy Kraków został oddzielną Rzeczpospolitą, zaprowadzono następujące warunki do otrzymania stopnia magistra farmacyi: ukończenie IV klasy licealnej, odbycie cztero-letniej praktyki aptekarskiej i słuchanie na uniwersytecie wykładów farmacyi teoretycznej i praktycznej, toxykologii, chemii, zoologii i botaniki, a po skończeniu tych studyów kandydat podawał prośbę na ręce dziekana o wyznaczenie egzaminu ścisłego.

Jak wielki wpływ miała chemia na rozwój naszego zawodu, przekonać się możemy z farmakopei, porównując takowe z XVII lub XVIII wieku z dzisiejszemi. Zobaczymy tam najdziwniejsze mieszaniny, cały ogrom leków nieprzydatnych, a wystarczy tylko wspomnieć farmakopeę wirtenberską, która obowiązuje aptekarza do trzymania 2.000 środków.

Ostatnie dzieje zawodu naszego są nam wszystkim znane, wystarczy więc wspomnieć tylko o pracach naukowych, Czyrniańskiego, Olszewskiego, Rostafińskiego, Nowickiego, a i należyne miejsce oddać aptekarzowi Zajączkowskiemu, za opracowanie polskiego komentarza do farmakopei austriackiej.

W końcu zaś wspomnieć wypada i o odbytej ankiecie rządowej, mającej na celu zreformowanie zawodu, lecz co się z nami stanie i jakie zapadną uchwały, czas to dopiero okaże.